

Mój Papo!

Ażby nie opóźniać odpisu na Paży listy powstrzymam się tą razą od tłumaczenia się z mojego moralnego prowadzenia się w Paryżu bo rzecz jest nieco przydatna a zarazem drażliwa. Porwolę sobie tylko uspokoić Pażę co do obawy powitania wkrótce jakiegokolwiek niemilej synowej Panien tak jak dotychczas nie bałam się tak i nadal bałam się nie myślę bo kłamać sobie nieporwalam ani ludziom ani Panu Bogu, dla tego nie jestem ani dewotem ani się nie nazywam Zamoycki. Panom Zamoyckim powiedziałem, żeby mi żartem nie brały że u nich bywać przestaną ale że ponieważ grzeszność moją sobie ludzie tłumaczą w sposób szkodzący ich dobrej sławie mi innego mi zrobić nie porostaje. Pażę zaś powiem że u Pani Branickiej i u ciotki razem wszystkiego ani 10 razy nie był przez blisko 5 miesięcy. Co się zaś tyczy owego głośnego aż w Poznańskie pseudokochania to się rzecz tak ma. Pan Władysław Zamoycki stara się od lat wielu o ks. Tę

Wzrasie kiedy mnie o niej mówiono Mama obrata
sobie za godnych powierników godną familią swoją
a mianowicie arcy godnego Wujaszka Władysia,
który dbając o własne interesy mniej był dyskre-
tnym jak ja i Papa i wręcz powiedział, że ja znajdę
je, że księżniczka za stara i bardzo brzydka. Że
zwykle oliwa na wiersch wychodzi dowiedziatem się i ja
o tem a nadto, że godny Wuj oświadczył, iż będzie umiał
być statym ~~ie~~ i że będzie umiał czekać a zarazem
potrafi odstraszyć wszystkich, którzyby się starali
o rękę księżniczki. Wtedy opowiadał wszystkim, że
się ona w nim kocha, że reszta zimna dla wszystkich
i t. d. Kilka tygodni temu widział, że trudno dalej
wzeczy mieć, a że i ja bytem bardzo gorącym dla
wszystkich w koleciu Lamb - i że dla mnie także
bardzo wszyscy byli Taskawi. Powiedział, ażeby
swoje z Ks. Jego naprawić interesy, że ja się
kocham w Kózi 2. Tym czasem księżna Carlo-
ryzka, którą to bardzo wszystko kowito nie mogła
się wstrzymać od Taskawego powinszowania mi
z powodu stani, który sobie obieram. W taki
sposób wszystko się wykryło a Wujaszka troszeczkę wy-
śmiano. Dla tego też oświadczył się naszej Gadi
jak mnie powiedział w nadziei że będzie moralnie

187
wychowaną przed się nim kontentował pomimo
że ma około 50 lat. Nie ma co mówić że to
wcale ^{nie}poimowanie wyścerności cudzej osoby. ^{mate}
Dla większej jednak pewności jeszcze raz spróbował
u starej księżny szwedzia, ale ta mu odpowie-
dziata, że stosowniejby było, żeby sobie niankę najął
ażeby go w chorobach jego pielęgnowała jak żeby
się miał w tym celu zenić. Widział zaś, że i ja
niebardzo sobie rycze, żeby Gadia rosła nianka,
i że nie ma czasu do tracenia czasu lesie 2.
Dysponował w ostatnią Niedzielę na balu. Ja któ-
rym się troszeczkę domyslał z czupryny i z miny
o co chodzi spytałem się lesi czy jej się
przypadkiem nie oświadczył. „Niezapetnie”
odpowiedziata, ale bardzo dziwne mi rzeczy gadał, że
„nie trzeba szukać w meim ideatu i t. d.”. —
Pieniądze od Malleta odebrałem, bardzo Papie
dziękuję za nie, a robitem wszystko co Papa karat
w ostatnim liście. Zataczam kwity Chardona
i Trapleta. Dwieście egzemplarzy na wielkim papie-
rze karatem odbić Chardonowi. Co do płasko-rzeźby, to
powiada Chardon, że jej jeszcze nie odbił do egzem-
plarzy pergaminowych dla tego, że chciał Papie
przeostrzedz iż tylko na chińskim papierze

podjeżdżę się ją oddać z powodu, że trzeba
sklejać odciski. Pyta się tylko czy papier chiński
na pergaminie czy na papierze przykleić. Nie wiem też w jakiej cenie Pape także
egzemplarze sprzedawać a w jakiej księgarzom
zachować. Papy księgarzowi odniostem kilka
egzemplarzy, ale wyjechał z Paryża. Jąbym się
podjął przez emigrantów sprzedać Polakom w Paryżu mieszka-
jącym kilka egzemplarzy ale nie wiem w jakiej cenie.
Szydłowieckich i Tomickiego odesłałem już kilka
dni temu. Pozwoliłem sobie dotychczas za zapet-
nienia paki broszurkę którą wydał jeden emi-
grant Polak. More San Koenigt i Zupen'ski
podjeżdżę się te 10 egzemplarzy po talarze
umieścić między ludźmi w Poznaniu i odesłać
mi jak najspieszniej pieniądze. Gdyby
Papa pozwolił tobym zamówił wszystkie słychy
Szydłowieckich, które mam u siebie do Chardona,
wtedy dobre wiedzieć co już jest a czego jeszcze
nie ma. On jeszcze na pergaminie niczego nie
odbił. San Bielski wymalował ściernie jedną
planszę zdaje mi się że książce Cz. - pozwoli, żeby
on da niego malował. Jeżeli takda tobym pro-
sił Papy mego listu nikomu niepokazywać tylko
ładzi. Najdalej pojutrze znova napiszę. —
Siskansenderenie. —
Paryż 26^{ty} Lutego 1852.

Jan Działyński